Rok XII. Nr. 292 Sosnowiec, czwartek 21 października 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— ...s Redakcji, Ad...racji i Dru... Sosnowiec, ...lna 1a ... 92, ... 6.1 Konto czekowe P.K.O. Katow...

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Włochy zgodziły się na kontrolę

w sprawie wycofania ochotników z Hiszpanii

LONDYN, 20. 10. Na popołudniowym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji ambasador włoski Grandi złożył deklarację, w której oświadczył, **iż rząd włoski zgodzi się na wysłanie komisji międzynarodowej do Hiszpanii, celem przeprowadzenia kontroli nad wycofywaniem ochotników cudzoziemskich.**

W dalszym ciągu przemówienia Grandi oświadczył, że rząd włoski w celu znalezienia wspólnej platformy do porozumienia, jest gotów zastosować metodę działania na płaszczyźnie jak najbardziej praktycznej, radzi więc zastosować się do przepisów zawartych w § 8 planu brytyjskiego, oraz § 2 deklaracji francuskiej.

Grandi podniósł dalej, że jego deklaracja, złożona w imieniu rządu włoskiego, dowodzi, iż Włochy zgodziły się w dużej części na punkt widzenia angielsko - francuskiego, wobec czego nie wątpi on, że **powyższe stanowisko zostanie należycie ocenione i spowoduje z drugiej strony również przychylne kroki, mające na celu dojście do skutku końcowego układu, którego wszyscy pragną.**

Co się tyczy wycofania ochotników, rząd włoski jest również gotów przyjąć propozycję W. Brytanii z dn. 21 września, jako że propozycję tę uważa do wykonania da się zastosować w praktyce. Oczywiście przyjęcie tej propozycji jeszcze nie przesądza sprawy proporcji ilości ochotników, którzy mieliby zostać wycofani. Sprawa ta może być uregulowana dopiero po sfinalizowaniu całego układu.

W związku z deklaracją Grandiego ambasada włoska w Londynie ogłosiła komunikat, w którym oświadcza, iż rząd włoski jest skłonny zgodzić się na utworzenie komisji międzynarodowej w sprawie kontroli i nadzorowania ewakuacji ochotników cudzoziemskich w Hiszpanii. Rząd włoski stoi na stanowisku, że komisja ta musiałaby być utworzona natychmiast i bezzwłocznie wysłana do Hiszpanii, celem stwierdzenia, ilu cudzoziemców walczy po obu stronach. Rezultat tych dochodzeń umożliwi ustalenie sposobu w jaki ma być przeprowadzona ewakuacja i w jakim stopniu.

Straszna katastrofa autobusowa

1 osoba zabita, 3 ciężko ranne

Wczoraj w nocy wydarzyła się na szosie pod Warszawą straszna katastrofa samochodowa, której ofiarą padł znany automobilista inż. Siemiątkowski kapitan Władysław Dalig inż. Zygmunt Koehn oraz woźnica Josek Żukowski.

Katastrofa nastąpiła na 18 km. od Warszawy. Z przeciwnej strony tj. z Warszawy powracał parakonnym furgonem do przewożenia mąki Josek Żukowski z Zakroczymia. Wóz jechał przepisowo, trzymając się prawej strony szosy. Ślady kół na szosie wskazują, że samochód inż. Siemiątkowskiego skręcił z prawej ku lewej stronie.

Nastąpiło tragiczne w skutkach zderzenie. Samochód w całym pędzie wpadł na przód wozu.

Dyszel przebił szyby i zniósł dosłownie całą górną część karoserii samochodu.

Siła zderzenia była tak wielka iż samochód zczepiony z wozem zrobił obrót o więcej niż 90 stopni.

Na miejsce pośpieszyli okoliczni mieszkańcy. Z potrzaskanego samochodu wydobyto ciężko rannego kierowcę inż. Siemiątkowskiego i Zygmunta Koehnego.

Dyszel wozu zabił na miejscu kpt. Daliga, jadącego po lewej stronie kierowcy.

Kpt. Dalig otrzymał śmiertelny cios dyszlem w środek twarzy.

Z pod martwych koni wydobyto śmiertelnie rannego woźnicę. Ciężko ranne ofiary katastrofy przewieziono do Warszawy.

W wyniku oględzin komisja sądowo-śledcza stwierdziła, że za wypadek ponosi winę kierowca.

Wybuch kapiszonu

w rękach 7-letniego chłopca

W Wojkowicach Komornych wydarzył się straszny wypadek, jakiemu uległ 7-letni Stanisław Witkowski, syn górnika. W chwili, gdy chłopiec kładł węgiel do pieca, nastąpił ogłuszający huk, któremu towarzyszył krzyk dziecka. Okazało się, że w węglu znajdował się kapiszon górniczy, który w ogniu eksplodował.

Skutki eksplozji były straszne, bo chłopczyk został niebezpiecznie okaleczony. Z poszarpaną prawą ręką odwieziono go do szpitala w Czeladzi, gdzie musiano amputować cztery palce. Nieszczęśliwy chłopczyk, którego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, pozostanie na całe życie kaleką.

Ostre represje Anglii wobec Arabów

LONDYN, 20. 10. Z Jerozolimy donoszą, że wszystkie miejscowości Palestyny, w których zaszły wypadki aktów sabotażu i nieposłuszeństwa, zostały obsadzone przez silne oddziały wojskowe lub policyjne.

Władze ostrzegają ludność przed dalszym nieposłuszeństwem, grożąc drastycznymi represjami. Wieś Dhaba riya, leżąca w Palestynie południowej została obłożona karą zbiorową w wysokości 2 tysięcy funtów szterlingów, ponieważ stwierdzono, że jej mieszkańcy dokonali napadu na posterunek policyjny.

Oznaczono kilka domów, które mają być wysadzone w powietrze, o ile nie zostanie zwrócona broń, zabrana z posterunku policyjnego podczas napadu.

LONDYN, 20. 10. „Times" donosi, że pomiędzy francuską i brytyjską administracją mandatową Syrii i Palestyny toczą się rokowania na temat co uczynić z wielkim muftim Jerozolimy. Mufti znajduje się obecnie w Bejrucie pod kontrolą władz francuskich, które nie zgodziły się na przebywanie jego w Damaszku.

Zwrócił się on wobec tego do władz francuskich o zezwolenie na wyjazd do Egiptu, jednak władze brytyjskie skierowały do władz francuskich prośbę o nieuwzględnienie życzenia muftiego, ponieważ rząd brytyjski ma poważne zastrzeżenia przeciw wyjazdowi muftiego do Egiptu.

Administracja francuska przychyliła się do tej prośby, a równocześnie powiadomiła władze angielskie, że nie życzy sobie, aby mufti pozostawał na terytorium Syrii lub Libanu.

Państwo buforowe w Chinach

Czy powstanie Wielka Mongolia?

LONDYN, 20. 10. Deklaracja japońska o charakterze półurzędowym powiada przewidywać **utworzenie państwa buforowego w Mongolii Wewnętrznej pomiędzy Chinami północnymi a Mongolią Zewnętrzną.**

Książę Te-Vang, przywódca Mongołów w prowincji Czahar, który ma być naczelnikiem nowego państwa, zainstalował już swą kwaterę główną w Paillingmia w północnej części prowincji Sui-Yuan, zajętej niedawno przez Japończyków.

TOKIO, 20. 10. Naczelny wódz wojsk mongolskich, książę Teh przybył ze swym sztabem do Paotou, miasta zdobytego w ub. poniedziałek przez połączone oddziały japońsko - mongolskie. Ks. Teh odwiedził dowódcę wojsk japońskich, składając mu podziękowanie „w imieniu rasy mongolskiej za wyzwolenie prowincji Sejuan ojczyzny Mongołów spod jarzma chińskiego". Ks. Teh zapewnił dalej dowódcę japońskiego, iż „cały naród mongolski chce solidarnie przyczynić się do przywrócenia pokoju na Dalekim Wschodzie przez restaurowanie Wielkiej Mongolji i zahamowanie penetracji chińskich militarystów z południa i komunistów z północy".

Profesor Michałowicz nie zgodził się na prowadzenie „ghetta ławkowego"

WARSZAWA, 20. 10. Podział ławek na Uniwersytecie Warszawskim przeprowadzono niemal wszędzie. Wyjątek stanowi audytorium kliniki dziecięcej, kierowanej przez prof. Michała Michałowicza, gdzie zasady podziału ławek nie przeprowadzono. Z tego powodu prezes koła medyków Uniwersytetu warszawskiego zwrócił się do prof. Michałowicza z zapytaniem, na które prof. Michałowicz odpowiedział w następujący sposób:

„Od pewnego czasu spodziewałem się zainterpelowania mnie w tej sprawie. Wolno Jego Magnificencji Panu Rektorowi, jako wybranemu przez nas profesorów, gospodarzowi uczelni, mieć w tej sprawie swoje zdanie, ale wolno też senatorowi Rzeczypospolitej, który przysięgał na konstytucję przestrzegać przepisów. Skoro Pan Bóg nie wahał się włożyć duszy Swego Syna w ciało Semity, to nie jest rzeczą ludzką rozstrzygać, kto lepszy, a kto gorszy. Wiem, że Semici są nie szczęśliwi, jak rośliny pozbawione swego naturalnego podłoża — ziemi, rzucone przy drodze. Wierzę, że w Palestynie, gdzie teraz pali się ziemia pod nogami i krwią trzeba ją okupić, nastąpi ich odrodzenie. Póki konstytucja nie jest obalona, to ja jej nie będę obalał. Mówię to jako wierny obywatel Państwa i w sumieniu swoim chcę zostać wiernym chrześcijaninem".

Oświadczenie to jest wcale osobliwe.

20.000 zł. zapłaci skarb

za proces Grzeszolskiego

WARSZAWA, 20. 10. Sąd Najwyższy przekazał do Sądu Okręgowego w Sosnowcu akta głośnej sprawy Pawła Grzeszolskiego, który jak wiadomo popełnił samobójstwo po uchyleniu wyroku uniewinniającego w procesie tracicielskim. Ponieważ był to wyrok nieprawomocny, wydany przed śmiercią oskarżonego, koszt tej sprawy sięga cy około 20.000 zł. ponosi skarb państwa.

Rozwód fruwającego małżeństwa

Najtrudniejsza sztuka zostawiona w koszu

Nie tak dawno w prasie wszystkich krajów ukazała się wiadomość o rozwodzie „latającego stadła", znanych lotników Jima i Amy Mollisonów. O przyczynach rozwodu krążyły sprzeczne pogłoski. Teraz dopiero dowiadujemy się, co go spowodowało. Ujawnił to częściowo sam Mollison w książce, w której z zadziwiającą otwartością opisuje przebieg i smutny koniec swego pożycia małżeńskiego.

Oświadcza tam, że

uważa swoją byłą małżonkę za świetną lotniczkę i że nie mógłby znaleźć lepszej towarzyszki lotów, ale zaraz po tym tak się żali: „Gdyby w życiu rodzinnym była tak samo śmiała i rozsądna jak w samolocie.

Niestety, rzadko się zdarza, żeby jedna kobieta nadawała się i do niebezpiecznych wypraw i do życia rodzinnego.

W dwa tygodnie po ślubie Jim Mollison poleciał sam z Anglii do Ameryki, a wkrótce po jego powrocie Amy dokonała pamiętnego lotu z Londynu do Kapsztadu. Po locie z Londynu do Singapore i z powrotem spędziła z mężem tylko półtora dnia, po czym nów odleciała. „Czyż można wyobrazić sobie życie rodzinne w takich warunkach?" — pyta Mollison —

„Już w pierwszych miesiącach pożycia małżeńskiego, cierpieliśmy z powodu różnicy usposobień".

Te skargi budzą zdziwienie kiedy się zważy, że p. Mollison także czynił to, co zarzuca żonie i że sam się nazywa nocnym ptakiem, który zaczyna żyć dopiero wieczorem, gdy zapalają się reklamy świetlne. Już prędzej można zrozumieć, że gniewało go guzdralstwo żony (dziwna rzecz, iż w powietrzu p. Amy od razu wyzbywała się tej wady), które sprawiało, że zawsze się spóźniali na przyjęcia. Ale gdyby to miało być wystarczającym powodem do rozwodu, to na świecie działyby się straszne rzeczy.

Mollison w dość niezwykły sposób dowiedział się, że ma stracić żonę. W przeddzień zamierzonego lotu transatlantyckiego przeczytał w gazetach nowojorskich że

pani Mollison oświadczyła w Londynie, iż postanowiła się rozwieść

Nie wpadł bynajmniej w rozpacz, ... najspokojniej w dalszym ciągu studiował komunikaty meteorologiczne, a następnie — poszedł do baru, gdzie zawarł znajomość z przystojną brunetką. W sześć godzin potem był już w Nowej Funlandii, skąd poleciał do Anglii.

Nazajutrz wylądował w Croydonie, gdzie zebrane tłumy powitały go entuzjastycznie. Ale Amy nie było wśród oczekujących. Mollison i tym nie bardzo się przejął i dopiero po tygodniu zatelefonował do żony. Służąca oznajmiła mu, że pani nie ma w domu.

Później lotnik spotkał się jeszcze raz z żoną, ale tylko po to, by omówić pewne sprawy związane z rozwodem.

Tak brzmią wynurzenia jednej strony. A co mówi druga? Pani Amy bardzo stanowczo zaprotestowała przeciw oskarżeniom, którymi ją zasypał jej były mąż. Dzienniki angielskie otrzymały od niej taką odpowiedź na książkę Mollisona:

„Większa część tego, co p. Mollison pisze o mnie, jest nie prawdą. Ze zdumieniem stwierdziłam, że wcale mnie nie zna.

Co do rozwodu, to przed odjazdem mojego byłego męża do Ameryki wybuchł między nami poważny zatarg, wskutek którego rozwód stał się nieuniknionym. Jim dobrze wie, o czym mówię".

Wie i ani słowem o tym nie wspomniał. Zdawało się, że zaprosił publiczność na wielkie pranie wszystkich brudów rodzinnych, a teraz wychodzi na jaw, że

największą i zapewne najbrudniejszą sztukę zostawił w koszu.

Stara historia: od dawna wiadomo, że życiorysy własne są dokumentami, na których trudno polegać.

Ciekawostki ze świata

Wygrana powodem śmierci

Pytając przeciętnego śmiertelnika, czego mu brak do szczęścia z pewnością odpowie, że pieniędzy. Czy jednak zdanie to jest słuszne? Czy nie jest pieniądz w wielu okolicznościach przyczyną zbrodni, a jakże często i innych nieszczęść? Kilka krotnie już kroniki wypadków notowały zgony z powodu wygrania większych sum na loterii. Tym razem w Montpeliere wydarzył się podobnie tragiczny wypadek. Posiadaczka szczęśliwego losu na wiadomość o wygraniu 50 tys. franków, była tak wstrząśnięta tą radosną nowiną, że padła zemdlona i nieodzyskawszy przytomności zmarła na udar serca. Wypadek ten należy do tym osobliwszych, że kobieta ta w ostatnich czterech miesiącach już wygrała pewną sumę pieniędzy, a zatym powinna była mieć już pewne „wyrobienie" sercowe.

Nowy projekt lotu
PROFESORA PICCARDA.

Niedawno doniosły dzienniki o projekcie znanego belgijskiego prof. Augusta Piccarda odbycia nowego lotu stratosferycznego. Tym razem do wysokości 30.000 metrów. W stosunku do ostatniego wyczynu stratosferycznego lot pobiłby ostatni rekord o 10.000 metrów. Według przypuszczeń temperatura na tej wysokości będzie prawdopodobnie wynosiła około 55 st. poniżej zera. Dużych zmian na wysokości należy spodziewać się w działalności promieni świetlnych. Profesor Picard projektuj użyć do obecnego lotu balonu, różniącego się od poprzednich większym rozmiarem. Średnica jego wynosić ma 60 mtr., a pojemność 130.000 m.

Dotychczasowe trudności przy wzlocie i lądowaniu, zdaniem prof. Piccarda zostaną usunięte dzięki nowym wynalazkom

Rzeczy z kradzione w Sosnowcu
znaleziono przy złodzieju w Wadowicach

Uwagę policji zwróciły ciągłe kradzieże świętokradcze na terenie Wadowic i okolicy. Złodzieje okradali kościoły zabierając z nich naczynia liturgiczne i wota.

Po dłuższych poszukiwaniach udało się policji schwytać sprawcę, którym jest 18-letni Stefan Noszek.

Przy Noszku znaleziono również i 10 złotych pierścieni z drogiemi kamieniami i dwie teczki skórzane pochodzące z kradzieży w jednej z fabryk w Sosnowcu. Kradzieży tej dokonał Noszek na kilka dni przed świętokradztwem.

Zazdrosny konkurent
Zabił swego rywala

Bardzo młody, bo zaledwie 16-letni Franciszek Biały, mieszkaniec wsi Kotowice, gminy Włodowice, pow. zawierciańskiego kochał się już na zabój w jednej z mieszkanek rodzinnej wsi.

Pewnego razu przekonał się, że do jego „narzeczonej" smali cholewki 19 letni Józef Bożek, mieszkaniec tejże wsi. Biały długo namyślał się jakby odstraszyć kochliwego konkurenta, który mógłby przypaść lepiej do gustu jego dziewczynie.

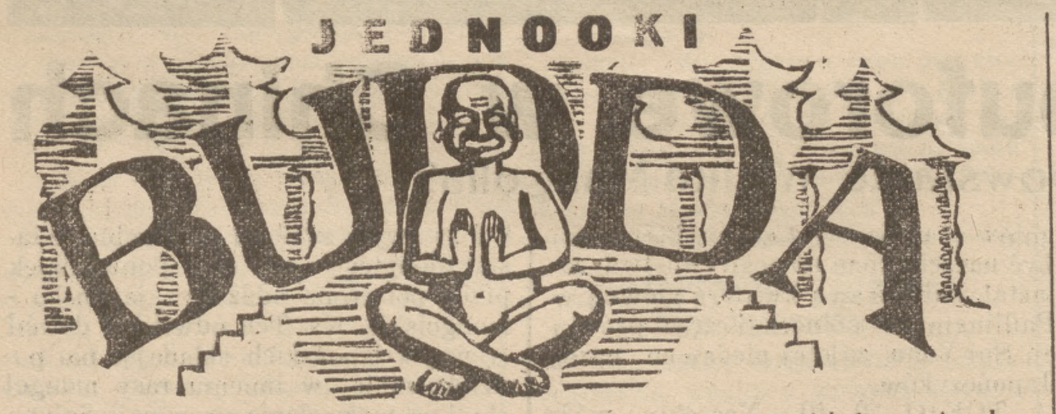
Wreszcie postanowił policzyć się z Bożkiem w pewien cichy i ciemny wieczór. Spotkawszy się na drodze wiejskiej konkurenci wszczęli między sobą kłótnię, która w bardzo krótkim czasie zamieniła się w bójkę.

Krwisty Biały jakimś tempym narzędziem zadał Bożkowi parę większych ran.

Zbroczony krwią Bożek runął na ziemię, a w bardzo krótki czas po tym wyzionął ducha.

Biały — sprawca śmierci Bożka stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, urzędującym obecnie na sesji wyjazdowej w Zawierciu.

Sąd biorąc pod uwagę młody wiek zabójcy skazał go na zamknięcie w domu poprawy gdzie posiedzieć ma aż do czasu dojścia do pełnoletności.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Powieść kryminalna

20)

Ciemność rozdarł ogień wystrzału. Zagrzmiał strzał i Miles runął na ziemię.

Cała banda napastników skoczyła teraz pospiesznie do wozu, widząc, że to nie przelewki. Chciałem przeciąć drogę Józefowi, ale wpadłem do dołu wykopanego najwidoczniej po to, ażeby przeszkodzić w ataku przeciwnikom. Zanim wydobyłem się z dołu napełnionego wodą, ubiegło kilka sekund. Wyskoczyłem z rowu i znowu potknąłem się na drutach elektrycznych. Przewróciłem się na ziemię, a w tej chwili gwizdnęły nade mną kule rewolweru. Posłyszałem oddalający się szmer auta.

ROZDZIAŁ VII

Gdy przekroczyłem próg domu, cały gmach gorzał od światła. Pierwszy człowiek, na którego się natknąłem, był to Martin Hews. Obok niego stał jego służący Minchin. Panna Essiter zajęta była przewiązywaniem rany służącego Huntleya.

— A więc to pan, majorze? — pozdrowił mnie mój chlebodawca. — Czy pan także jest ranny?

— Co, major Owston też został ranny? — zawołała niemal z przerażeniem panna Essiter. Poraz drugi zauważyłem w oczach jej coś, jakby przebłysk współczucia.

Przez chwilę nie mogłem zupełnie uchwycić oddechu i przemówić słowa. Każdy nerw w moim ciele drżał. Poza tym byłem przemęczony i zziębnięty. Przede mną siedział człowiek, który zamordował przed chwilą służącego i patrzał na mnie kamiennym wzrokiem. Przez całe życie nadstawiałem karku w rozmaitych okazjach i podejmowałem się różnych robót. Ale mordować? Nie, na to się nie zgodzę. W duchu widziałem, jak spokojny Miles chwieje się i wali na ziemię, trafiony śmiertelnie kulą. Martin Hews wydał mi się jakimś szatanem, którego oczy płonęły diabelskim blaskiem...

Panna Essiter skończyła przewiązywanie rany i zwróciła się ku mnie.

— Niech pan podejdzie bliżej, majorze i pozwoli opatrzyć swoje okaleczenia.

— Ale pana uczciwie poturbowali — zauważył mój szef. — Bardzo mi przykro, majorze Owtson.

— Zupełnie słusznie mu się dostało — zabrzmiał z góry piskliwy głos Racheli. — Dziwne doprawdy, że nie ustrzelono w walce tego słonia!

Spojrzałem do góry i zobaczyłem Rachelę, która oparta o balustradę przy klatce schodowej patrzała na mnie ironicznym wzrokiem.

— Jak pan się nie wstydzi — spytała drwiąco — robić takie awantury po nocy?

— Niech pan pójdzie ze mną do swojego pokoju, majorze — prosiła mnie panna Essiter. — Huntleyu, proszę wystarać się natychmiast i ubranie dla pana.

— Ja tymczasem zażądam posiłków — rzucił Martin Hews. — Nasza gwardia jest mocno pokiereszowana, więc trzeba ją uzupełnić.

To powiedziawszy, oddalił się, odprowadzony przez Minchina. Ja tymczasem poszedłem z panną Essiter do swego pokoju. Czułem się już lepiej i powiedziałem zaraz o tym swojej opiekunce.

— Pomimo tego, wygląda pan fatalnie — odpowiedziała. — Musiał pan walczyć jak dziki Indianin.

— Oczywiście zaśmiałem się. — Przecież mi za to płacą.

Dziewczyna nie odpowiedziała na tę moją ironiczną uwagę. W tej samej chwili za oknami posłyszałem jakieś szmery i odgłos rozmowy.

— To pewnie policja przyszła — szepnęła panna Essiter. — Będą pana teraz indagowali.

Wyszedłem na taras i ujrzałem dwóch policjantów i inspektora policji w mundurze. Z nimi przywlókł się lekarz i chodząc po ogrodzie, szukali za rannymi, leżącymi w trawie. Ponieważ moja obecność była zbyteczna, wróciłem do pokoju, ażeby wychylić kieliszek wódki na rozgrzewkę.

Gdy po raz drugi opuściłem pokój, zeszedłem na dół do hallu. Ujrzałem, że wszędzie było pusto. Policjanci z inspektorem udali się do ogrodu, aby zbadać teren walki. W sąsiednim salonie napotkałem Martina Hewsa, który leżał zupełnie wyczerpany w swoim magicznym krześle.

Ujrzawszy mnie, skinął na mnie ręką i zapytał:

— Jak się panu podobała ta cała walka?

d. c. n.

Głębokie przesilenie rządów sowieckich

Stalin miał swój dzień fatalny

Usunięcie pięciu komisarzy ludowych

Dzień 18 października, w którym złożono z urzędu 3 komisarzy ludowych, może być zaliczony do wydarzeń rzucających swoiste światło na przesilenie wewnętrzne rządów sowieckich. Tradycyjna uchwała prezydium CIK'a podpisana przez Kalinina usunęła dwóch komisarzy ludowych ZSSR a mianowicie komisarza handlu wewnętrznego Wejcera i handlu zewnętrznego Czudrina.

Trzecim komisarzem złożonym z urzędu jest dotychczasowy komisarz sprawiedliwości republiki rosyjskiej Antonow Owsiejenko.

Został on mianowany na stanowisko komisarza sprawiedliwości w dniu 15 września, a więc zaledwie przed miesiącem. Wprawdzie uchwała CIK'a nic nie wspomina o Antonowie Owsiejenko, a mówi jedynie o mianowaniu jako nowego komisarza sprawiedliwości RSFSR — dotychczasowego przewodniczącego sądu najwyższego Dimitriewa. W stosunkach sowieckich oznacza to najgorszą formę usunięcia dostojnika sowieckiego z jego dotychczasowego stanowiska. Są bowiem trzy formy praktykowane w Sowietach w stosunku do ministrów sowieckich. Najbardziej łagodną formą usunięcia ze stanowiska jest uchwała CIK'a w brzmieniu mniej więcej następującym: „W związku z przejściem na inną pracę, ten i ten zwolniony zostaje ze stanowiska ludowego komisarza..." Oznacza to, iż dany komisarz ludowy popadł w niełaskę, jednakowoż nie jest obarczony ciężkimi zarzutami natury politycznej.

Tak np. załatwione zostało ustąpienie ludowego komisarza finansów Hrinki w pierwszych dniach września r. b.

Został on zwolniony z tego stanowiska w związku z „przejściem na inną pracę". Drugą formą dymisji ministrów sowieckich jest uchwała CIK'a motywująca zwolnienie danego komisarza ludowego jego niezdolnością lub też złą wolą w kierownictwie powierzonego mu resortu.

Tak było przed tygodniem z ludowym komisarzem oświaty Bubnowym, któremu uchwała CIK'a zarzucała, iż nie potrafił on wywiązać się z powierzonych mu zadań i wskutek tego przyczynił się do załamania się sowieckich planów szkolnych.

Wreszcie trzecią najbardziej ostrą formą zwolnienia członków rządu sowieckiego jest uchwała CIK'a, mianująca nowego komisarza ludowego, a nie wspominająca o losach dotychczasowego dygnitarza.

Tak się stało właśnie z Antonowem Owsiejenko, który przed miesiącem objął resort komisarza sprawiedliwości republiki rosyjskiej.

W ten sposób w dniu 18 października prezydium CIK'a zwolniło 3 komisarzy ludowych, co nawet w warunkach sowieckich stanowi swego rodzaju rekord. Do tego rekordu należy dodać, że zaledwie przed kilku dniami w ten sam sposób zwolniono komisarza ludowego przemysłu wojennego Tuchimowicza, a na jego miejsce mianowano członka potężnej w Rosji dynastii Kaganowiczów, Michała Kaganowicza. W ciągu więc kilku tygodni usunięto komisarza finansów Hrinkę, komisarza oświaty Bubnowa, komisarza handlu wewnętrznego Wejcera, komisarza handlu zagranicznego Czudrina i komisarza sprawiedliwości Antonowa Owsiejenko. Pięciu komisarzy ludowych z tych lub innych powodów znalazło się nagle w niełasce, lub wręcz zostało aresztowanych pod zarzutem przynależności do opozycji przeciwstalinowskiej.

Wszystko to dzieje się w okresie, kiedy propaganda sowiecka z właściwą jej hałaśliwością przedstawia nową konstytucję sowiecką jako najbardziej demokratyczną na całym świecie i kiedy na podstawie tej konstytucji rozpoczęta została kampania wyborcza.

Sensacyjne ustąpienie 5-u komisarzy ludowych wywołały szereg pogłosek na temat tej niezwykłej „czystki" dokonanej w składzie rządu sowieckiego. Należy przypomnieć, że nie dawno zginął bez śladu sekretarz Trockiego, Ernest Wolf, który według przypuszczeń uprowadzony został przez agentów GPU. Wkrótce potym Stalin zaczął usuwać jednego po drugim komisarzy ludowych. Sekretarz Trockiego miał z pewnością w swoim posiadaniu szereg dokumentów o stosunkach Trockiego z jego zwolennikami w Rosji.

Na podstawie tych obciążających dokumentów Stalin rozpoczął nową czystkę, która objęła szczyty władzy sowieckiej.

Fakty świadczą o głębokim przesileniu rządów sowieckich i całego ustroju komunistycznego. Atmosfera ciągłych fermentów i walk wewnętrznych dochodzi do stanu wrzenia. Nikt w Moskwie nie jest pewny dnia jutrzejszego. Polityczny barometr życia sowieckiego nagle spadł, zwiastując nadciągającą burzę.

Na szpaltach pism

Z młodości min. Poniatowskiego

„Merkuriusz Polski" podaje zajmującą charakterystykę obecnego ministra rolnictwa p. Juliusza Poniatowskiego. Ciekawe są szczegóły z młodych lat obecnego ministra:

„Było to trzydzieści lat temu. Po całym Lubelskim poszła fama. Strajk rolny. Gdzie? W Jaszczowie. U pana Poniatowskiego. Pierwszy strajk rolny.

Kto zorganizował?

Syn.

— Być nie może — przecierali oczy sąsiedzi — syn?

Tak jest. Pierwszy strajk rolny w Lubelskim zorganizował u ojca młody student wydziału rolnego na Uniw. Jag. p. Juliusz Poniatowski. który tablice użyteczności nawozów sztucznych i wzory obliczania dziennej racji paszy studiował nie mniej pilnie. niż dzieła Karola Marksa.

Za przykładem Jaszczowa poszli fornale i innych majątków. Młody działacz powołał do życia związek. jeździł. agitował, udzielał nauk. Do Jaszczowa ciągnęły nieustanne pielgrzymki fornali, których młody dziedzic pouczał o tym, co to jest nadwartość, kapitalizmu. walka klas. Wkrótce całą Lubelszczyznę ogarnęła fala strajkowa. Dawne stosunki między dworem i czwerakami ustąpiły nienawiści „klasowej".

Wreszcie ojciec. stary p. Poniatowski zbuntował się ostatecznie widząc nieuchronną ruinę gospodarstwa pod rządami syna. zażądał stanowczo rozstania. Przy pomocy sąsiadów wynaleziono dla młodego agronoma miejsce rządcy na kilku folwarkach u hr. Antoniego Rostworowskiego. Właściciel zawarł z administratorem jedną z najoryginalniejszych umów, jakie zna historia: oto rządca zobowiązywał się uroczyście że nie będzie wśród podwładnych uprawiał agitacji strajkowej.

Niestety umowa nie została dotrzymana. W roku 1907 rządca znowu wywołał w majątku strajk. którego fala poszła po całym Lubelskim i zakończyła się nawet kilkoma wypadkami pogromu dworów. W rezultacie hr. Rostworowski rozstał się ze swym rządcą".

Walka z czerwonym kurem

W każdej gminie straż pożarna

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochr. przed pożarami i innymi klęskami w sprawie rozmieszczenia. liczebności i zaopatrzenia w sprzęt straży pożarnych oraz o strażach miejscowych.

Projekt przewiduje, że

wszystkie osiedla gminy powinny znajdować się w zasięgu działalnia straży pożarnych, co zapewni im przez to należytą ochronę przed pożarami.

W gminach miejskich. liczących ponad 40.000 mieszkańców, straże pożarne powinny być całkowicie zmotoryzowane, a w gminach liczących od 10.000 do 40.000 conajmniej jeden pluton straży musi być zaopatrzony w sprzęt motorowy.

W celu zapewnienia pomocy tam, gdzie straże pożarne są niewystarczające. gminy będą mogły łączyć się dla utworzenia tak zw. pogotowia okręgowego. którego zadaniem będzie wspomaganie straży sąsiednich: :

Pogotowia będą mogły obejmować swą działalnością co najmniej obszar dwuch gmin, a najwyżej obszar jednego powiatu.

Rozporządzenie przewiduje również obowiązk gmin zaopatrzenia straży w odpowiedni sprzęt techniczny. ustalając okres tego zaopatrzenia w zależności od środków finansowych gminy.

Na froncie politycznym

LEGIONOWE KLUBY DYSKUSYJNE.

Jak informuje Ag. Echo przy Okręgu Lwowskim Związku Legionistów zorganizowany został Klub Towarzyski. Klub ten ma charakter Klubu Dyskusyjnego. którego członkowie odbywają periodyczne zebrania na których wygłaszane są referaty i dyskutowane zagadnienia polityczno — społeczne.

„KUŹNICA" ORGANEM ZARZEWIA

Ag. „Echo" informuje, iż w ostatnich dniach doszło na Śląsku do porozumienia między grupą „Kuźnicy" a Śląskim skupieniem „Zarzewia". W związku z tym na łamach tygodnika „Kuźnica" ukazywać się obecnie będą artykuły i komunikaty „Zarzewia".

OZN. URZĄDZA PUBLICZNE ZEBRANIA.

W Rzeszowie odbyło się publiczne zebranie dyskusyjne. zwołane przez OZN Referat wygłosił dr. Zdzisław Stahl ze Lwowa na temat „Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego".

CZYSTKA W STRONNICTWIE LUDOWYM.

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego komunikuje, że za szkodliwą działalność dla Stronnictwa zostali wykluczeni Feliks Florczak z pow. kutnowskiego oraz Józef Cieleban z pow. częstochowskiego.

Problemy dnia

Kto i ile pieniędzy ma dać na bezrobotnych

Ciężar niesienia pomocy poniosą bogatsi

— Co będzie z Pomocą Zimową?
— Czy dostaniemy jakieś zasiłki a kiedy?

Takie pytania padają coraz częściej z ust bezrobotnych. Wciąż zwiększają się zastępy ludzi, tracących pracę, zwiększa się głód i niedostatek wśród warstw najuboższych.

Odpowiedź na te pytania stanowi przedmiot pierwszorzędnej wagi dla setek tysięcy ludzi w Polsce.

Sprawozdanie oficjalne z zeszłorocznej zbiórki na Pomoc Zimową jeszcze się nie ukazało.

Wiadomo jednak, że zebrano ogółem około 37 mil. złotych, z czego społeczeństwo dało 31 i pół miliona, a nie całe 5 i pół miliona wpłynęło ze źródeł publicznych, to jest z Funduszu Pracy, przedsiębiorstw państwowych, z Ubezpieczalni Społecznej itp.

Najwięcej, jak zwykle, dali ludzie pracy: robotnicy, urzędnicy, rzemiosło i ci wszyscy z pośród nas, którzy dobrowolnie opodatkowali się w zależności od swych poborów. Dali oni bezrobotnym 8 milionów złotych, gdy tymczasem przemysł dał nie całe 5 milionów, handel 5 milionów i inni kapitaliści 4 i pół miliona.

Z otrzymanych od społeczeństwa sum wydatkowano na pomoc dla dorosłych przeszło 28 milionów złotych, na dożywianie dzieci blisko 5 milionów.

Zasięg akcji objął cały kraj ze specjalnym uwzględnieniem tych ośrodków, gdzie bezrobocie było najsilniejsze, nędza największa.

Akcja Pomocy Zimowej była wielkim czynem. Uchroniono przed głodem i zimnem wiele istnień ludzkich.

A teraz najważniejsza sprawa, obchodząca cały kraj, zarówno tych, którzy oczekują tej pomocy, jak i tych co będą na pomoc płacili: jakie formy przybierze akcja tegoroczna i w jakich rozmiarach trzeba przyjść z pomocą potrzebującym?

Zeszłoroczne obliczenia wykazują, **że miesięczny zasiłek dla bezrobotnego powinien wynosić 17 i pół złotego.**

Wymagać to będzie zebrania na zasiłki dla dorosłych około 32 milionów złotych. Ilość dzieci, które winny kostać z dożywiania, wzrośnie w porównaniu z rokiem ubiegłym mniej więcej o 10 procent.

Dla nich więc trzeba będzie przeznaczyć 5 milionów 800 tys. zł.

Łączna wartość pomocy na nadchodzący sezon wymaga zebrania 36 mil złotych, a razem z wydatkami na koszty transportu kartofli, węgla itp., opłacenia pomieszczeń — wyniesie to około 38 mil. złotych.

Z podatku od lokali powinno wpłynąć 4 miliony złotych, a więc dwa razy więcej niż roku ubiegłego. Przemysł, według przewidywań, ma dać o dwa miliony złotych więcej, niż poprzednio, to jest 7 mil. Z handlu przewidywana jest suma znacznie mniejsza, niż w roku ubiegłym. Zamiast 8 milionów złotych ludzie pracy dadzą tylko 3 miliony.

Od kapitałów, rent itp., czyli od tak zwanych dochodów fundowanych — 5 mil., gdy w roku ubiegłym wpłynęło jedynie 4,6 miliona.

Wpływ od rolnictwa (3 miliony) utrzymany jest mniej więcej na tym samym poziomie, co w roku ubiegłym. Zwiększone natomiast mają być dotacje ze źródeł publicznych. Tak np. Fundusz Pracy zamiast 3 ma dać 7 milionów złotych. Lasy Państwowe zamiast 200 tys. — 400 tys. złotych.

Według istniejących projektów, zwiększona ma być sprzedaż znaczków na Pomoc Zimową. W roku ubiegłym wpłynęło ze sprzedaży tych znaczków 800 tys. złotych, teraz dochód obliczany jest na cztery miliony złotych. Ta forma świadczeń uznana została za najłatwiejszą, skłania całe społeczeństwo do świadczeń, realizuje najlepiej postulat powszechności. Praktyka zagranicą (w Niemczech) wykazała, iż

datki groszowe są najłatwiejszym sposobem dotarcia do tych kategorii ofiarodawców, które nie poniosą świadczeń w innej formie.

Świat pracy ma złożyć mniejsze, niż w roku ubiegłym ofiary na bezrobotnych. W roku ubiegłym najuboższe warstwy ludności wykazały aż nadto dobitnie, że zawsze gotowe są nieść pomoc potrzebującym współbraciom. Obecnie wobec wzrastającej drożyzny jest rzeczą słuszną przerzucenie ciężaru niesienia pomocy na warstwy bogatsze.

DRZAZGI.

Złośliwość rzeczy martwych

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu rozgłośni katowickiej, dana przez radio w ub. wtorek wieczorem, miała chwilami przebieg zgoła dramatyczny. Wielkie studio rozgłośni katowickiej zajęła w połowie doborowa publiczność, w połowie chór, później wielka orkiestra Polskiego Radia.

Zaraz na wstępie uroczystej audycji, gdy speaker wymienił dostojników, trzeba nieszczęścia nastąpiła krót ka przerwa w nadawaniu słów speake ra. Stało się to wskutek jakichś usterki technicznej. W każdym razie jedno czy dwa szanowne nazwiska wypadły. Podczas koncertu nastąpił moment jeszcze bardziej dramatyczny.

Śpiewała solistka. Po prześpiewaniu kilku pieśni i zapowiedzeniu przez speakerkę ostatniej pieśni między śpiewaczką a jej akompaniatorem nastąpiła kłopotliwa wymiana jakichś znaków. Z rozmowy tej na ogół wynikało jasno, że nie ma jakichś nut.

Chwila była rzeczywiście osobliwa. Śpiewaczka jednak nie zbita z tropu podbiegła do akompaniatora pokazała mu nuty i zaraz też rozległy się dźwięki fortepianu.

Publiczność odetchnęła. Po prześpiewaniu słuchacze w studio i radiosłuchacze dowiedzieli się, że jednak śpiewaczka nie śpiewała tej pieśni, którą przedtem zapowiedziano.

Poprostu zapodziały się gdzieś nuty, czy może inne nieporozumienie, ale w każdym bądź razie z nutami.

Taka to jest złośliwość martwych przedmiotów właśnie wtedy, gdy na sali jest wiceminister poczt i telegrafów, wojewoda Grażyński, biskup Adamski, wybitni przedstawiciele wojskowości i co najdobitniej świadczy o złośliwości urządzeń technicznych i nut — są także reprezentanci najwyższych władz radiowych, tudzież intruz w postaci obcej publiczności.

I właśnie wtedy, kiedy się chciało najlepiej, takie nieprzyjemne kawały.

„Robotnik" przyjeżdża autem

Łopata w papierze

Prace wykonywane w zastępczej służbie wojskowej stwarzają sytuacje wcale niezwykłe.

W Sosnowcu pracuje trzystu kilku dziesięciu młodych ludzi, którzy ze swego zadania wywiążą się doskonale.

Władze miejskie w tych dniach kontrolowały tożsamość osób zatrudnionych, aby nie pracował jeden za drugiego. Okazało się, że wszystko jest w należytym porządku.

Młodzi wykonawcy robót rekrutują się z najrozmaitszych sfer.

Ma to znaczenie nie tylko materialne, ale i pedagogiczne.

Inżynier staje obok krawca, magister filozofii obok fryzjera — wszyscy stykają się bezpośrednio z pracą, wykonywaną nie z punktu widzenia korzyści osobistych ale służą a celom pożytku wszechnym.

Zdarza się więc, że na roboty miejskie zajeżdża „robotnik" własnym autem, kilof lub łopatę ma zawiniętą w papier.

Odwija ją zabiera się do pracy z niemałą zresztą ochotą.

Jest niewielki procent takich, którzy się do służby zastępczej nie zgłosili. Zwracamy uwagę, że kara za to wynosi do 500 zł. lub 2 tygodnie aresztu.

Z posiedzenia izby przem.-handlowej

Bezrobocie w Zagłębiu maleje

ale w tempie bardzo powolnym

Wczoraj odbyło się w Sosnowcu posiedzenie Izby przemysłowo - handlowej przy nieznacznej ilości obecnych radców.

Na wstępie posiedzenia o sytuacji gospodarczej w świecie, w kraju i w województwie kieleckim mówił poseł Sowiński, prezes Izby P. i H. Szczególnie interesujące były wywody o sprawach socjalnych.

Wzmożona akcja—mówił p. Sowiński — jaka z góry od r. prowadzi kl. robotnicza o zwyżki płac i reduk. dnia pracy, często z zastosowaniem strajków o kupacyjnych, dotąd nie straciła na sile. W ciągu trzeciego kwartału rb. regulowane były spośród głównie szych trzy sprawy, które dotyczą wyłącznie lub również pracy w przemyśle województwa kieleckiego, mianowicie **likwidowanie przez komisję arbitrażową zatargu zbiorowego w hutnictwie Zagłębia Dąbrowskiego, Zawiercia i Częstochowy,** wydanie orzeczenia przez komisję rozjemczą w sprawie płac górników w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, oraz unormowanie warunków pracy i płacy robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego i zakładach włókienniczych na terenie województw warszawskiego, kieleckiego i m. st. Warszawy.

Decyzje we wszystkich tych sprawach dotyczą głównie podwyżek płac robotniczych, poza tym świadczeń w naturze, jakie w różnych granicach zostały przyznane robotnikom, a obok tego w przemyśle włókienniczym — podstaw obliczenia przeciętnego wynagrodzenia za urlopy i zwalniania delegatów robotniczych przy redukcjach wynikających z ograniczenia produkcji.

Dzięki akcji Funduszu Pracy z jednej strony, oraz znacznemu ożywieniu w przemyśle z drugiej strony, wybitnie zwiększył się stan zatrudnienia w zakładach przemysłowych, a jednocześnie spadła liczba rejestrowanych bezrobotnych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w końcu sierpnia ubiegłego i bieżącego roku **ilość robotników w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym zwiększyła się z górą o 14 proc. w stosunku do ilości zatrudnionych w końcu sierpnia roku ubiegłego.**

Jednocześnie nastąpiła redukcja bezrobocia.

Mała stosunkowo obniżka ilości bezrobotnych w Polsce w okresie omawianych trzech lat tłumaczy się tym, że **jednocześnie z polepszeniem się stanu gospodarczego i zwiększeniem się zatrudnienia następuje przyrost naturalny.**

W każdym jednak razie można o becnie mówić już o redukcji bezrobocia, jakkolwiek zachodzi ona w tempie powolnym.

Na srebrnym ekranie

„KSIĄŻĄTKO" W KINIE „PATRIA".

Realizatorzy tego nowego filmu udowodnili nam, że polska komedia filmowa także może być utrzymana na poziomie kulturalnym bez stosowania łatwego i płaskiego humoru.

Główną postacią w filmie jest oczywiście „książątko". Gra tę rolę Karolina Lubieńska z prawdziwym talentem. Okazało się, że to artystka par excellence komediowa, przy dużym talencie aktorskim ma pociągający urok osobisty, dużo wdzięku i prostoty. Jej „książątko" jest doprawdy doskonałe.

Drugą postać kobiecą gra w filmie Lo da Niemirzanka. Kokotka w interpretacji Niemirzanki ma dużo powabu, wiele charakterystycznych cech kobiecych i częste momenty doskonałego humoru. Po za tym Niemirzanka jest w tym filmie doskonale sfotografowana i wygląda ślicznie.

Amantem filmu jest Bodo. Parę komików tworzą Fertner i Sielański. Pierwszy w roli maitre hotelu, drugi — jako pocieszny aptekarz z małego miasteczka. Obaj dają kapitalnie wyczute i świetnie podane postacie.

Publiczność bawi się na filmie doskonale na widowni rozlegają się huragany śmiechu.

Przy głośniku

WSPOMNIENIE O GUSTAWIE DANIŁOWSKIM.

Dziesięć lat temu zmarł Gustaw Daniłowski. Wybitny powieściopisarz pośród ze szkoły Żeromskiego, był jednocześnie znakomitym publicystą, działaczem i człowiekiem czynu. Za czasów rosyjskich — konspirator, potem legionista, należy do ideowych postaci pokolenia „niepodległościowego".

Wieczór literacki, poświęcony Daniłowskiemu, który organizuje Polskie Radio dn. 21 października o godz. 21.30 przypomni słuchaczom postać pisarza i obywatela. Na program audycji złożą się: felieton o życiu i twórczości Daniłowskiego, recytacje jego utworów i wreszcie pieśni do słów Daniłowskiego w wykonaniu Chóru Dana.

Runęła ściana domu

Niesumienność majstów wywołała tragedię

Podczas przebudowy domu Jana Kani, właściciela posesji przy ul. Kopernickiej 71 w Sosnowcu, wydarzył się tragiczny wypadek.

Jedna ze ścian domu runęła, grzebiąc pod sobą mieszkankę sąsiedniego domu, Genowefę Stojek.

Kania, chcąc przerobić w swym domu przedsionek na ubikację mieszkalną, powierzył robotę murarzowi Józefowi Sajkowskiemu, który nie posiadał ani odpowiednich kwalifikacyj ani upoważnienia władz budowlanych do przedsiębrania takich robót. W rezultacie wadliwie prowadzonej roboty w dodatku bez zezwolenia zarządu miejskiego i zachowania dostatecznych środków ostrożności, nastąpiła katastrofa.

Stojkowa, doznawszy zgniecenia klatki piersiowej, zmarła w kilkaście minut przed przybyciem wezwanego lekarza.

Kania i Sajkowski stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu i skazani zostali na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 3.

— CZELADŹ STOLARSKA OBRADUJE NAD POLEPSZENIEM SWEGO BYTU! Sekcja Stolarska przy Związku Czeladzi Rzemieślniczej Chrześcijańskiej w Sosnowcu zaprasza wszystkich czeladników dyplomowanych i niedyplomowanych branży drzewnej na zebranie Sekcji, które odbędzie się w piątek dnia 22, października br. o godzinie 19.30 w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 16.

Na zebraniu omawiane będą najradykalniejsze sposoby polepszenia ciężkiej doli czeladników stolarskich. Zarząd Sekcji prosi o jaknajliczniejsze przybycie.

Na froncie pracy i płacy

Wczoraj wybuchł strajk

na kopalniach „Saturn" i „Jowisz"

W dniu wczorajszym na kopalniach: „Jowisz" w Wojkowicach Komornych i „Saturn" wybuchł strajk robotników.

Powodem przystąpienia robotników do strajku są prowadzone przez towarzystwo „Saturn" kursy „przysposobienia pracy" dla młodych robotników.

Robotnicy za pośrednictwem delegatów CZG. wnieśli w tej sprawie przed kilku dniami protest do dyrekcji Towarzystwa.

Wobec tego, że dyrekcja nie zmieniła swego stanowiska, robotnicy przystąpili do strajku.

CZG., kierujący akcją strajkową, według oświadczenia swego kierownictwa nie sprzeciwia się zaangażowaniu przez dyrekcję kilkudziesięciu młodych robotników, domaga się jednak aby otrzymywali oni płace według umowy zbiorowej.

Strajkujący robotnicy przebywają w podziemiach i na powierzchni kopalni.

Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Pertraktacje w sprawie zlikwidowania strajku między zainteresowanymi stronami nie zostały dotychczas nawiązane.

Konferencja z dyrekcją „Doroty"

W INSPEKCJI PRACY.

W dniu wczorajszym w sosnowieckim inspektoracie pracy pod przewodnictwem inż. Kalitowskiego odbyła się konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego i podwyżki płac pomiędzy dyrekcją kopalni „Dorota" a związkiem zawod. górn. ZZZ., reprezentowanym przez sekretarza Litwora i delegatów. Przedstawiciele dyrekcji oświadczyli, że pomimo ciężkich warunków w jakich znajduje się kopalnia „Dorota" dyrekcja godzi się na podwyżkę płac, jednak co do wysokości podwyżki odbędzie z właścicielami ścisłą konferencję.

Co zaś do żądań wysuniętych przez związek górników ZZZ zastosowania układu zbiorowego, obowiązującego dla kopalń węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim i zaliczenia kopalni do grupy „D". dyrekcja odmówiła, motywując, iż umowa zawarta pomiędzy CZG., a dyrekcją kopalni „Dorota" w roku 1933 nie została wypowiedziana a CZG. wniósł tylko pisma domagające się rewizji płac. W tej sprawie odbyły się już pertraktacje, jednak nie zostały jeszcze ukończone.

O utrzymanie dotychczasowych płac

W WARSZTATACH MECHANICZNYCH W NIWCE.

W centralnych warsztatach mechanicznych w Niwce dotychczas obowiązywała umowa zbiorowa zawarta dla górnictwa zagłębiowskiego. Robotnicy otrzymywali zarobki zagwarantowane tą umową, jak również premie i odpowiedni deputat węglowy. Obecnie dyrekcja wyraziła chęć podciągnięcia warsztatów pod umowę zbiorową obowiązującą w hutnictwie przez co zarobki robotników uległyby pogorszeniu.

W związku z tym sekretarz Bielnik odbył pertraktacje z dyrekcją, która wyraziła zgodę na utrzymanie dotychczasowych płac, premii godzinnych i deputatu węglowego oraz utrzymania reprezentacji robotniczej. W najbliższych dniach podpisana zostanie przez zainteresowane strony odpowiednia umowa.

Krwawa walka przy biedaszybach

Dramatyczny przebieg zajść w lesie zagórskim

Przedmiotem wczorajszego procesu w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu były burzliwe zajścia na kop. „Mortimer" w związku z zasypywaniem biedaszybików w lesie zagórskim. Zarząd kopalni „Mortimer" wysłał brygadę robotników, celem zlikwidowania rozpanoszonego na terenie tej kopalni dzikiego szybikarstwa. Gdy robotnicy pod kierownictwem urzędnika Tomasza Bartosza i nadzorem dozorcy Michała Kowalskiego przystąpili do pracy,

szybikarze przypatrywali się początkowo zasypywaniu szybów spokojnie; — do wszczęcia awantur, które zakończyły się tragicznie, podżegała ich niejaka Lisowa Katarzyna, mieszkanka Dąbrowy Górniczej (Staszica 30).

Podburzanie do wystąpień osiągnęło ten skutek, że rosnący z minuty na minutę tłumów ilości około 400 osób uzbrojony w kilofy i narzędzia górnicze, rzucił się na robotników i dozorujących ich Bartosza i Kowalskiego.

Bartosz w obronie własnej użył broni i wystrzałem z rewolweru położył trupem na miejscu mieszkańca Dąbrowy Górniczej Czesława Pasia (Staszica 6).

Śmierć towarzysza pracy zaogniła jeszcze sytuację. Bartosza i Kowalskiego powalono na ziemię i zadano się nad nimi, zadając im a zwłaszcza Bartoszowi ciężkie uszkodzenia na całym ciele. Z rąk podnieconego tłumu wyrwała ich wezwana na pomoc policja.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu zasiedli przywódcy brzemiennych w skutkach zajść, trzej mieszkańcy Dąbrowy Górniczej:

Jan Witelus (Staszica 12), Jan Trzęsimiech (Batorego 11), Józef Gałęziowski (Staszica 4) oraz Lisowa.

Sąd skazał Witelusa, Trzęsimiecha i Gałęziowskiego na półtora roku więzienia, Lisowej zaś wymierzył trzy miesiące aresztu.

Wiadomości bieżące

Czwart. 21 Paźdz.	Dziś: Urszula Jutro: Kordula, Filip **Wschód słońca: 6.08** **Zachód słońca 16.33**

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 dana będzie po raz 12-ty świetna komedia w 14 obrazach pt. „Małżeństwo", która grana jest stale przy wypełnionej widowni. Doskonale podpatrzone typy, zabawne sytuacje, świetna gra całego zespołu oraz pomysłowa reżyseria St. Szpiganowicza i starannа wystawa proj. J. Golaszewskiego, składają się na artystyczne i godne widzenia widowisko. Ceny od 25 gr. do zł. 2.40.

W piątek 22 bm. o godz. 20.30 — „Mała Kitty i wielka polityka" komedia w 3 aktach, 4 obrazach St. Donata. Dowcipna i oryginalna ta komedia grana była w Teatrze Malickiej w Warszawie przeszło 300 razy.

W sobotę 23 bm. o godz. 20.30 — premiera lekkiej komedii rumuńskiego autora A. Herza pt. „Zamieszaj". W rolach głównych wystąpią pp. Dworzyńska, Jasnorzewska, Szabelakówna, Danecki, Kiejer, Romaniszyn i Szpiganowicz. Sztukę reżyseruje p. Józef Klejer. Ceny miejsc premierowe od 50 gr. do zł. 3.

—I-I—

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: Dziewczęta z Nowolipek
PATRIA — Książątko.
EDEN: Koniec Pani Cheyney.

—oOo—

Niesumienny oglądacz bydła

SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA.

Ignacy Rosikoń był do niedawna oglądaczem bydła w gminie Poraj. Do obowiązków jego między innymi należało inkasowanie opłat za wykonywanie jego czynności. Oczywiście pobierane opłaty powinien był wpłacać do kasy gminnej.

Czynił to coprawda Rosikoń, ale zawsze coś „uszczknął" dla siebie, to też pewnego dnia stwierdzono, że Rosikoń przywłaszczył sobie z tego tytułu pewną sumę pieniędzy. Sprawa nadużyć skierowana została do prokuratora, na skutek czego Rosikoń stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, urzędującym na sesji wyjazdowej w Zawierciu.

Po rozpatrzeniu sprawy, sąd skazał niesumiennego oglądacza Rosikonia na rok bezwzględnego więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat.

Syndykiem kop. Helena

ZOSTAŁ MEC. BRAUN.

Syndyk masy upadłości kopalni „Helena" w Niwce, wicedyrektor Wojciechowski zrzekł się tego stanowiska. Stanowisko syndyka objął mec. J. Braun.

—oOo—

Nowe pole pracy dla kobiet

Zwalczanie bezrobocia przez szkolenie pracowników w zawodach niewyzyskanych jest jedyną racjonalną drogą podciągnięcia Polski wzwyż.

Takim zawodem, w którym odczuwa się stale zapotrzebowanie kwalifikowanych pracowników jest zawód pomocnic lekarskich. Chcąc więc dać pracę szerokim rzeszom kobiecym otwiera dr. med. J. Switalska w Warszawie, w bieżącym roku szkolnym uczelnię zawodową nowego typu.

Nauczanie na 2-letnich Kursach Sanitarnych dla kształcenia pomocniczego personelu lekarskiego obejmuje wykłady ćwiczenia laboratoryjne oraz zajęcia praktyczne w zakładach leczniczych i instytucjach zapobiegawczych.

Ukończenie **Kursów Sanitarnych** daje maximum moralnego zadowolenia i zapewnia niezależną przyszłość i samodzielność w pracy zawodowej.

Przy wstąpieniu wymagana jest matura lub świadectwo 6 klas gimnazjum d. typu.

Informacje i zapisy: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8.92.77. Zapisy trwają

Kobieta zmienną jest

Chciał zabić niewierną narzeczoną

Krwawy dramat miłosny w Sosnowcu

W dniu wczorajszym około godz. 8.30 rano w domu przy ul. Teatralnej 3 w Sosnowcu rozegrała się krwawa tragedia na tle miłosnym.

W domu tym mieszkała z matką Mila Borensztajnówna, do której chodził w konkury Abram Englender, krawiec z zawodu, zamieszkały przy ul. Dęblińskiej 11.

Borensztajnówna darzyła Englendera sympatią i **nikt nie przewidywał, że znajomość dwojga młodych ludzi zakończy się tragedią.**

Ostatnio jednak Borensztajnówna poczęła stronić od swego narzeczonego. Według opowiadań na zmianę stosunku Borensztajnówny do narzeczonego miał wpłynąć fakt otrzymania przez nią większej sumy pieniędzy od brata, który przebywa podobno w Ameryce. Młoda kobieta, mając kilkanaście tysięcy złotych **postanowiła zerwać z narzeczonym a swoje postanowienie również motywowała tym, jakoby Englender chory był na epilepsję, o czym dowiedzieć się miała ostatnio.**

Englender nie mógł przeboleć rozstania się z ukochaną i w końcu postanowił się krwawo zemścić.

Wczoraj rano uzbrojony w rewolwer udał się do mieszkania Borensztajnówny, która jeszcze w tym czasie leżała w łóżku.

Nim zdołano się zorientować Englender trzykrotnie wystrzelił do niewiernej narzeczonej, raniąc ją nie zbyt poważnie.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu Englender wyszedł spokojnie z mieszkania i sam oddał się w ręce policji.

Ranną Borensztajnównę przewieziono do szpitala.

Englender czyn swój tłumaczy tym, że do ostatniej chwili utrzymywał swą narzeczoną, wydając sporo pieniędzy na podarunki dla niej. Dopiero gdy Borensztajnówna dowiedziała się, że dostanie od brata kilkanaście tysiecy złotych postanowiła zerwać z nim mimo że **niejednokrotnie zapewniała go o swej miłości.**

Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

Tragedia miłosna wywołała duże wrażenie szczególnie wśród społeczeństwa żydowskiego w Sosnowcu.

Jak zabezpieczyć się przed zdradą męża

Spalił ubranie przy pełni księżyca

Ile was, piękne panie nie może usnąć z powodu wątpliwości, czy mąż jest rzeczywiście na konferencji, lub zebraniu, czy też na dancingu? Ileż was zatruwa najmilsze chwile mężom scenami zazdrości?

Pewna młoda Włoszka stworzyła swemu mężowi istne piekło, nie tylko w domu, ale i w biurze. Przeszukiwała wszystkie szuflady i kieszenie, aby znaleźć podejrzany list swych urojonych rywalek. Śledztwo posunęła tak dalece, że przesłuchiwała pracowników męża, aby dowiedzieć się nazwisk interesantek, które przychodziły do biura.

Wszystkie usiłowania męża, aby położyć kres tej chorobliwej zazdrości były bezskuteczne.

Odetchnął więc z ulgą, gdy pewnego dnia jego małżonka została wezwana do chorej matki. Nareszcie będzie mógł zaznać przyjemności „słomianego wdowca". Pierwszego zaraz dnia przyjął zaproszenie na wieczór do swego przyjaciela.. Jakież było jego zdziwienie, gdy w szafie nie znalazł swego nowego smokinga. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczym i wizytę trzeba było w ostatniej chwili odłożyć.

Po nie przespanej nocy w czasie której starał się rozwikłać zagadkę, zawiadomił komisarza policji o kradzieży, przy czym podejrzenia swoje skierował na służącą.

Komisarz mając widocznie duże doświadczenie z egzaminów małżeńskich we własnym domu, polecił wezwać telefonicznie żonę poszkodowanego do natychmiastowego powrotu. Gdy wieczorem stawiła się w urzędzie śledczym, tajemnica zniknięcia została wyjaśniona. Nierozważna niewiasta przyznała się z niewinną miną do spalenia garderoby męża, a jako powód tego niezwykłego postępku podała przepis pewnej wróżki, którą z zazdrości prosiła o radę, jak zabezpieczyć się przed zdradą męża. Środek do obwarowania wierności mężczyzny był następujący:

Należy spalić nowe ubranie w czasie pełni księżyca 13-oma ziarnami kadzidła o północy. Otrzymany popiół zmieszać z olejkiem orzechowym i smarować tą mieszaniną codziennie rano i o zmierzchu gałąź białej róży, do której musi być przywiązana karteczka z imieniem męża, wypisanym krwią młodego koguta.

Komisarz po tych wyznaniach, przemkwił do rozsądku młodej małżonce tak serdecznie, że przyrzekła nigdy nie prześladować swą zazdrością męża. Młodzi pogodzili się i poszli w zgodzie do domu.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Pan Stanisław zredukowany

Pan Stanisław P. był przemęczony bezrobociem. Czwarty rok trwał już stan trwałego oczekiwania na dobrą posadę. Pan Stanisław tak dalece się przyzwyczaił do myśli że dostanie odpowiednie do skali swych wymagań życiowych stanowisko, że absolutnie nie interesował się drobnymi okazjami otrzymania drobnej i nieznaczącej posady..

Los nie odwracał łaskawego oblicza od pana Stanisława. Wręcz przeciwnie. Dziwnymi drogami udawało mu się zawsze pożyczyć 50 groszy na małą kawę, która była podstawą jego moralnej, socjalnej a czasami i fizycznej egzystencji. Z obiadami było gorzej. Wszyscy, którzy mogli zaprosić go na obiad, dawno to uczynili, a nowych znajomych, a szczególnie takich z gestem było coraz mniej.

Braki w garderobie pana Stanisława zaczynały razić nawet tych pośród jego przyjaciół, którzy święcie wierzyli, że sprawa posady jest już wyłącznie kwestią podpisu kontraktu, co do którego trudności czyni sam pan Stanisław.

I pożyczając pięćdziesięcio groszówki na małą kawę znajomi ci czynili to coraz bardziej niechętnie a do baru nie zapraszali pana Stanisława od dobrych paru miesięcy.

Ale pan Stanisław nie spenetrował jeszcze ściśle podłoża tego oziębienia.

Dopiero otwarcie nowego baru, w którym nie znano jeszcze materialnej sytuacji pana Stanisława dało mu okazję do wyświetlenia przyczyn tej zmiany.

Pan Stanisław zastał przy stoliku kilku swych najbliższych znajomych. Ocениwszy na oko że nastrój, wywołany alkoholem pozwoli im bezboleśnie zapłacić 3 zł za przewidzianą jego konsumpcję zbliżył się do stolika i wesoło wgramolił się na wysoki barowy taboret,.

— No, kiedy podpisuje pan kontrakt? — zaśmiał się z zupełnie nowym, obcym panu Stanisławowi akcentem złośliwości czerwony, zlekka rozruszany wódką pan H.

— Nie wiem, kochani, premier coś tam bruździ!

To oświadczenie pana Stanisława zrobiło wrażenie. On sam zaś skromnie obliczył, że ten nowy system oczekiwania na posadę może go utrzymać przez pewien czas na powierzchni.

Wówczas zaczęła się rozmowa.

— Już czas najwyższy, by pan się jakoś urządził — mówił poważnie emerytowany kontroler kolejowy pan B. — bo, wstyd się z panem w knajpie pokazać. Ubranie wytarte, krawat wymiętoszony, koszula pod kołnierzykiem zdarta! Ech, panie Stanisławie, szkoda, pana, wielka szkoda!

W parę dni później pan Stanisław jakby znalazł posadę, właściwie nie posadę lecz pracę..

Bo oto ogłosił w gazecie, że otworzył „amerykańską prasowalnię ubrań, zapewniając nieposzkodowaną linię garniturom męskim, damskim i nijakim".

Już pierwszego dnia zniesiono mu ośm ubrań.

— Za tydzień będzie gotowe! — powtórzył osiem razy a coraz większą radością w głosie.

Tego wieczoru pan Stanisław zjawił się w barze gdzie go znali. Zjadł danie barowe i dwie wódki. Ale największe wrażenie na znajomych uczyniło jego piękne solidne ubranie.

— Z domu dostałem trochę swoich rzeczy. We wtorek wyjeżdżam do Sandomierza! Premier się zgodził — rzucił obojętnie.

I istotnie pan Stanisław zniknął.

— A jednak doczekał się — kiwali głowami znajomi.

Onegdaj dopiero dowiedziano się o jego losie.

Dwa miesiące za kradzież ubrania! Właściciel poznał na ulicy. Oddał do prasowalni. Tłumaczył się, że tylko pożyczał, aby nie stracić prestiżu, ale sąd nie dał wiary. Osiem ubrań znaleźli w szafie.

— NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ. Staraniem zarządu oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej Huta Milowice, odbędzie się w niedzielę dn. 24 bm. o godz. 10.30 na boisku WF. w Sosnowcu przy ul. Montwiłła Mireckiego zawody piłki nożnej między zespołem tego oddziału a zespołem L. M. K. oddziału Huta Katarzyna. Czysty zysk w całości zostanie przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej, więc też przypuszczać należy, że społeczeństwo miejscowe poprze tak szlachetną inicjatywę przybywając gremialnie na zawody.

Z OLKUSZA.

Pracownicy samorządowi

RADZĄ O SWOICH SPRAWACH.

W sali rady powiatowej w Olkuszu, odbyło się walne zebranie pracowników samorządowych pow. olkuskiego, na którym przewodniczył prezes tej organizacji p. Jan Podworski.

Po złożeniu sprawozdania ze zjazdu w Gdyni przez p. Podworskiego, omówiono m. in. sprawę nadmiernego obciążenia pracowników gminnych, zmuszonych pracować w nieodpowiednich warunkach. — Godny podkreślenia jest fakt, że ilość etatów została ustalona w r. 1925 i utrzymana do tej pory bez zmiany, chociaż wzrost pracowników zwiększył się o przeszło 300 proc.

W wyniku obrad postanowiono zwrócić się do władz powiatowych o powiększenie etatów w gminach, podwyższenie uposażeń pracownikom samorządowym, a szczególnie pomocnikom sekretarzy gminnych, rozszerzenie lokali biurowych umożliwienie dokształcania pracowników oraz zwrócenia podatku specjalnego pracownikom samorządowym.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 21 października.

6.15 Pieśń Kiedy ranne wstają zorze. 6.20. Gimnastyka. 6.40. Dziennik poranny 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty gramofonowe. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży mariackiej w Krakowie. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla młodzieży. 16.15 Mała ork. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wiedza i książka. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Płyty 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.30 Audycja poświęcona pamięci Gustawa Danielewskiego. 22.00 Koncert kameralny. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE

Czwartek 21 pazdziernika.

11.40 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 14.25 Wiadomości bieżące. 14.35 Wiadomości giełdowe. 14.45 Płyty. 18.10 Wiadomośc sportowe. 18.15 Koncert. 18.40 Lekcja języka polskiego. 18.55 Program na jutro. 20.00 Płyty. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Piątek 22 października.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty gramofonowe. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży mariackiej w Krakowie. 12.03 Audycja południowa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Białe chusteczki. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 23.00 Programy lokalne.

—oOo—

(o) ZA POBIERANIE WYŻSZYCH CEN. Kazimierz Domagalik ze Skały koło Ojcowa i Mieczysław Molenda z Ogrodzieńca, zostali ukarani w drodze administracyjnej przez starostwo olkuskie po **50 zł. grzywny każdy za sprzedaż do słoików słoniny po zł. 2, zamiast po 1.80 zł.**

(o) ŚMIERTELNE KOPNIĘCIE PRZEZ KONIA. Kilka dni temu 14-letni Marian Koryczan z Witeradowa pod Olkuszem został kopnięty przez konia. Wskutek zapalenia opon mózgowych, chłopiec zmarł w szpitalu olkuskim.

—(-)—

Dobry żart

KIEPURA TU — KIEPURA TAM.

Jan Kiepura odśpiewał w Paryżu, podobnie jak na swym warszawskim koncercie popularną piosenkę ludową „Umarł Maciek".

Występy mistrza Jana odbywają się ostatnio pod hasłem:

Dokoła „Maciek"!

KAŻDEMU WOLNO KOPAĆ.

W Częstochowie doszło ubiegłej niedzieli do gorszących awantur na boiskach piłkarskich. Pobito sędziego i kilku graczów.

Był to przysłowiowy częstochowski r r r y m!

Oboje pijani

W ub. stuleciu żył w Berlinie znany i cieszący się powszechną sympatią lekarz dr. Heim. Oryginał uosabiający splot rubaszności z dobrocią, był przyjacielem wielu współczesnych wybitnych ludzi, między in. poety Hofmana i aktora Ludwika Devrient. Nic dziwnego, że towarzystwo takie nie działało budująco na osobę cenionego doktora, pociągając go często do znanej winiarni, gdzie lubiano sobie zdrowo popić.

Pewnego wieczoru przed północą, gdy towarzystwo było już w świetnych humorach, wezwano dr. Heima do pewnej wysoko urodzonej damy, która nagle zasłabła i straciła przytomność. Lekarz, pojechał natychmiast na miejsce wypadku, zastał chorą leżącą bezwładnie na pościeli. Chcąc ją zbadać począł szukać pulsu Niestety ręce drżały mu tak silnie, że nie mógł go znaleźć. Postanowił chwilę poczekać. Usiadł w pobliżu łóżka i mruczał pod nosem. Kompletnie pijan... komplet nie pijan.

W tym momencie chora zrywa się nagle i chwytając go za rękę woła błagalnym głosem: Panie, zaklinam pana, nie mów pan o tym nikomu. Ja rzeczywiście jestem tylko pijana.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha", została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy". Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

—o—

199)

Nie znaczyło to bynajmniej, aby zaniedbywali potrzebnej w takich razach przezorności. Każdy z nich wytężał wzdok przed siebie, trzymając w pogotowiu broń i zwracając uwagę na każdy, najmniejszy nawet napotykany szczegół. Ostrożność tę zaostrzono jeszcze bardziej, gdy znaleziono się w obszernym korytarzu, po obydwu stronach którego widniały szeregi piwnic, przeważnie opuszczonych i bez drzwi. Policjanci zaglądali do każdej z nich, nie znajdując tam jednak nic ciekawego.

Zatrzymali się na dłużej dopiero przy jednej z ostatnich piwnic, zaopatrzonej w drzwi, u których wisiała kłódka.

— Tam coś musi być — stwierdził Gajdzik, uderzając kolbą w zardzawiałą kłódkę. Koledzy pospieszyli mu z pomocą i w chwilę później drzwi już stały otworem.

Jakież jednak było zdziwienie policjantów, którzy wtargnąwszy do lochu z gotową do strzału bronią, ujrzeli stojącego naprzeciw nich młodzieńca, witającego ich wylewem nie opanowanej radości.

— Kim pan jest i kto go tu uwięził? — padły pytania, gdy minęło pierwsze wrażenie.

— Wszystko panom wyjawię, ale jeszcze nie teraz; musimy natychmiast ratować inżyniera Haczewskiego — rzucił młodzieniec odpowiedź.

— Kogo?

— Inżyniera Haczewskiego; proszę za mną, panowie, nie mamy ani chwili do stracenia — powiedział, wybiegając z piwnicy.

Policjanci podążyli za nim. Czoło ich otwierał znów pan posterunkowy Duda, ufny w sobie i groźnie ruszający wąsami.

———

ROZDZIAŁ 64

Wyścig ze śmiercią

Pan przodownik Więciorek zestawiał bilans nocnej obławy wśród „diablich ruin". Wprawdzie cel wyprawy został osiągnięty, lecz nie zadawalało to w stu procentach ambitnego komendanta sarnowskiego posterunku. Cóż z tego, że uwolniono dwóch więźniów, ratując ich od niechybnej śmierci z ręki zbrodniarzy, że schwytano jednego z opryszków, niejakiego Rudzika, kiedy herszt bandy zdołał umknąć.

Jak się to mogło stać, tego pan Więciorek nie mógł w żaden sposób zrozumieć. Policjanci przetrząsnęli wszystkie zakamarki podziemi, nie natrafiając na ślad Gutermana, którego zarówno Rutecki, jak i inżynier Haczewski zgodnie uznali za herszta tej niebezpiecznej szajki. Że nie mógł on ujść z podziemi, to było niemal pewnym. Do lochów bowiem prowadziło tylko jedno, jedyne wejście, którego pilnowali dwaj przodownicy z jednym posterunkowym.

— A nie mógł przecież zbir zniknąć — bił się z myślami strapiony pan komendant, nie mogąc w żaden sposób pojąć tego niezwykłego zjawiska.

I niewątpliwie, gdyby nie i tak znaczny sukces, pan Więciorek obróciłby gniew na posterunkowego Dudę, który niezbyt sprytnie, w jego mniemaniu, zabrał się do rzeczy.

— I tak mi łajdak nie ujdzie — mruczał pod nosem, rozkładając pliki papierów, aby przystąpić bezzwłocznie do nieodzownego w takich wypadkach protokułu. — Będzie o czym pisać — cieszył się w duchu. — W komendzie za głowy się połapią, że to niby takiego protokułu dawno, a może nigdy, nie widzieli z terenu. A i w gazetach będą pisać, bo to nie byle jaka sprawa; kto wie co z tego jeszcze wyniknie. I to wszystko wywąchał taki Duda... hm... — przyznał z nie tajonym podziwem. — Taka safandula... kto by pomyślał?...

Noo jeszcze była, lecz pan przodownik Więciorek nie zamierzał udać się na spoczynek. — Co służba to służba — mruczał. — Człowiek się całą noc nagonił po wertepach, a teraz musi pracować mózgiem. Ano, trudno...

Drzwi od dyżurki otwarły się szeroko i do kancelarii weszło dwóch ludzi, w towarzystwie posterunkowego Dudy.

— Panowie, jak widzę, szybko się oporządzili — przywitał ich pan Więciorek życzliwym uśmiechem. — Teraz to co innego.

— Nawet podjedliśmy trochę — odparł Haczewski. — Ten pan policjant — wskazał na Dudę — był dla nas bardzo uprzejmym i gościnnym.

— Zawsze to wpajam w moich podwładnych, że uprzejmość jest pierwszą cnotą polskiego policjanta. I jak widzę, moje słowa nie idą na marne — uśmiechnął się dalej pan Więciorek, grzeczny, uprzejmy, ale tym nie mniej „ważny" w swej dostojnej powadze komendanta sarnowskiego posterunku.

— A jakże się ma tamten Rudzik, panie Duda? — zwrócił się przodownik do policjanta.

— Wedle rozkazu odprowadziłem go do gminnego aresztu i przykazałem stróżowi, aby miał nad nim specjalną pieczę — odparł pan Wawrzyniec.

— No tak... niech będzie, chociaż nie długo będzie nam tu potrzebny. Do badania, rozumiesz pan, panie Duda?

— Tak jest, panie komendancie.

c. d. n.

Zaszczyt z posiadania dziecka

Znalazło się trzech ojców

Zaszczyt związany z posiadaniem dziecka we Francji, spowodował dziwne, jak na nasze warunki, przyznanie się do niego aż trzech ojców. W tych dniach przed sądem w Hawrze toczył się proces 9-letniej dziewczynki Zuzanny, urodzonej z nieślubnego pożycia powieściopisarza i służącej.

Wkrótce po urodzeniu matka z dzieckiem zaginęła.

Upłynęło wiele lat... Pewnego razu spotkał literat swą dawną przyjaciółke w niedwuznacznej roli na ulicy. Nieszczęśliwa wyznała mu całą swoją tragedje upadku. Pragnąc ulżyć kobiecie, z którą łączyły niegdyś węzły sympatii postanowił wziąć na wychowanie małą Zuzannę, jako własne dziecko. Niestety takie same prawa rościł sobie inny mężczyzna, który twierdził, że właśnie on jest ojcem dziewczynki.

W międzyczasie nieślubna matka wyszła zamąż za zamożnego i cenionego obywatela w Hawrze. Dowiedziawszy się o dziecku,

trzeci ojciec Zuzanny również postanowił upomnieć się o swe prawa.

Sąd w Hawrze po zapoznaniu się z dowodami rzeczowymi i z zeznaniami literata, który dowiódł, że pierwszy żył z matką Zuzanny, przyznał mu pełne prawa ojcowskie.

Z KRAJU

Skazanie uczennicy

ZA UDERZENIE PROFESORA.

Przed sądem okr. rzeszowskim na sesji wyjazdowej w Tarnopolu odbyła się rozprawa uczenicy klasy gimn., oskarżonej o czynne zniewazenie profesora podczas rozdawania swiadectw szkolny h w czerwcu br. Sąd skazał uczenicę na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata

Trumna na licytacji

W LIDZBARKU.

Niemałą sensację — może nieco makabryczną — mają mieszkańcy Lidzbarku na Pomorzu bo oto w jednym ze składów stolarskich przy ul Kościelnej miejscowy komornik wywiesił w oknie obwieszczenie o licytacji trumny. Obwieszcze nie głosi, że licytowana będzie trumna „dobra, malowana i solidnie zrobiona".

Złodzieja okradli

POSTERUNEK POLICJI.

Ub. nocy dokonali złodzieje włamania do wartowni posterunuku policji w Piastowie pod Warszawą

Zuchwali złodzieje skradli karabin kilka pasów z ładownicami oraz kilka par butów. Kradz[illegible] policjanci do piero rano Poszukiwania na razie nie dały dotąd wyników

Po 30 latach pracy

ZDEFRAUDOWAŁ 6 TYS. ZŁ.

Na polecenie prokuratora osadzony został w areszcie prewencyjnym urzędnik kolejowy Stefan Nowak, oskarżony o sprzeniewierzenie 6 tys. zl powierzonych mu przez kolegów na zapłacenie drzewa opałowego w nadleśnictwie w Starym Sączu.

Nowak cieszył się opinią wzorowego urzędnika i miał za sobą 30 lat służby.

„GDY KWITNĄ BZY"

ZE SPORTU

Bezwzględną walkę z brutalnością

wypowiada P.Z.P.N.

Ku uwadze klubom zagłębiowskim

Na ostatnim posiedzeniu zarząd PZPN uchwalił bardzo ostro wystąpić przeciwko objawom brutalności na boiskach piłkarskich.

Zdecydowano zawiadomić kluby, że wszelkie wypadki będą karane z całą bezwzględnością, a w stosunku do winnych PZPN. wyciągnie konsekwencje na jakie statut pozwala.

Kluby zagłębiowskie uchwałę PZPN. powinny wziąć pod rozwagę. Przecież ostatnio byliśmy świadkami awantur które sportowi zagłębiowskiemu wyrządziły wiele szkody.

Niewątpimy też, że władze sportowe z całą surowością wyciągną konsekwencje w stosunku do winowajców, gdyż dłużej takiego stanu tolerować nie wolno.

Zrównoważona publiczność stronić będzie od zawodów, nie chcąc być świadkami burd i bijatyk, zamiast szlachetnej rywalizacji sportowej.

WG. i D. okręgu na wtorkowym posiedzeniu wdrożył dochodzenia w związku z ostatnimi awaturami na boiskach w Zagłębiu.

Jak się dowiadujemy, drużyna Brynica w związku z zajściami na meczu z Zagłębiem i pobiciem p. Krawczyka postanowiła zerwać stosunki sportowe z tym klubem. Brynica nie będzie rozgrywać zawodów mistrzowskich z Zagłębiem i woli raczej punkty oddać walkowerem.

Ponadto zarząd TS. Sarmacja w Będzinie nadesłał nam pismo, w którym stwierdza iż klub wystosował ostry protest do okręgu przeciwko przypuszczeniom wyrażonym przez prezesa ZOZP. p. Wolskiego, iż napadu na p. Krawczyka dokonali rozwydrzeni kibice Sarmacji, o czym pisaliśmy w ub. poniedziałek. Sarmacja wystąpiła również do władz sportowych z protestem w związku z meczem ze Skrą, domagając się przeprowadzenia w stosunku do sędziego prowadzącego zawody p. Rzezaka dochodzenia dyscyplinarnego i unieważnienia rozegranych zawodów.

—oOo—

Ciekawostki sportowe

RAN W SKARŻYSKU.

Edward Ran udaje się obecnie na kilkudniowy pobyt do Skarżyska, gdzie będzie kierował treningami sekcji bokserskiej klubu Granat.

NIE BYŁO ŚMIERTELNEGO WYPADKU.

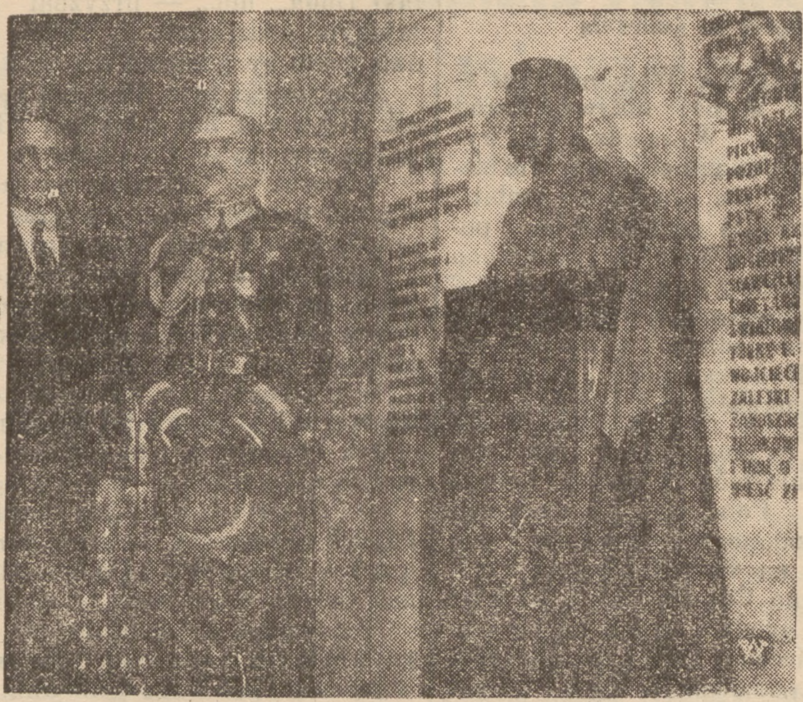
Podana przez całą prasę wiadomość o śmiertelnym wypadku podczas awantury na boisku w Medyce koło Przemyśla okazała się na szczęście nieprawdziwa.

Rzeczywiście zginął w Medyce osobnik nazwiskiem Gwiner, ale nie brał wcale udziału w meczu, lecz uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i został przejechany przez pociąg. Ponieważ zaś w drużynie „Wesełki" w Mdyce grał piłkarz z nazwiskiem Gwiner, przeto zrobono z tej wiadomości wielką aferę, wprowadzając w błąd nietylko prasę, z której wiele dzienników zamieściło wiadomość o zajściach w Medyce, PAT-a, a nawet [illegible] państwową.

WROCŁAW — BUDAPESZT W BOKSIE.

We Wrocławiu odbył się międzymiastowy mecz bokserski Wrocław — Budapeszt, zakończony wysokim zwycięstwem gospodarzy.

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI POLEGŁYCH MEDYKÓW.



W przeddzień uroczystej promocji absolwentów szkoły podchorążych sanitarnych odbyło się w hallu Domu Medyków przy ul. Oczki Nr. 7. odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci medyków, którzy walcząc w szeregach Legionów i późniejszego wojska polskiego, polegli na polu chwały. Na tablicy zostały wyryte nazwiska tych właśnie medyczek i medyków, otacza nyc hdzisiaj czcią głęboką przez współczesne pokolenie lekarskie.

MEKSYKANIE CHCIELI GRAĆ Z POLSKĄ.

Polski Związek Piłki Noznej otrzymał sensacyjne zaproszenie. Oto meksykański Związek piłkarski zwrócił się do PZPN z propozycją przyjazdu polskiej reprezentacji piłkarskiej do Meksyku na tournee obejmujące sześć meczów.

Zarząd PZPN. rozpatrywał tę propozycję na ostatnim posiedzeniu i zdecydował się ze względu na brak terminów i olbrzymią odległość komunikacyjną zrezygnować z wysłania drużyny w zamorską podróż.

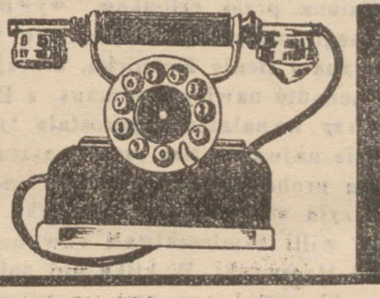
DLA ZDYSKWALIFIKOWANYCH ZAMKNIĘTE BOISKA.

Zarząd okręgu zagłębiowskiego przypomniał w ostatnim komunikacie klubom, aby gracze zdyskwalifikowani w okresie zawieszenia nie byli wpuszczani na boisko. Nieprzestrzegane tego zarządzenia będzie surowo karane.

KU UWADZE KLUBÓW W SOSNOWCU.

Wszystkie kluby. stowarzyszenia sprotowe oraz związki uprawiające wychowanie fizyczne oraz przysposobienie wojskowe a znajdujące się na terenie m. Sosnowca nadeślą do dnia 26 cm. godz. 18 do komendy PW. Sosnowiec Aleja Mireckiego (stadion) karty statystyczne na rok 1937—38.

Do kart należy dołączyć skład zarządu W wypadku nieotrzymania blankietów z podokręgu należy je pobrać w Komendzie PW. Sosnowiec.



Sygnatura I Km. 334/37, 342/37 i 573/37.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu I-go rewiru Feliks Zemanek, mający kancelarię w Sosnowcu. ul. Sienkiewicza Nr. 8 na podstawie art. 602 Kpc. podaje do publicznej wiadomości. że dnia 25-go października 1937 r. o godz. 13-ej w Sosnowcu. ul. Swobodna Nr. 24 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, skadających się z samochodu ciężarowego firmy Polski Fiat" 6-cio cylindr. typ. 11, model 631-R 3 tonn. Nr. silnika 01181. Nr. podwozia 500198, oszacowanych na łączną sumę zł. 5.000. Sprzedaż rozpocznie się od 1/2 ceny oszacowania.

Sygnatura I. Km. 1313/37. 752/36. że dnia 27 października 1937 r. o godz. 10 w Sosnowcu. ul. Pr. Mościckiego Nr. 23 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości składających się z kredensu. zegara w szafce, biurka amerykańskiego. żyrandolu. szafy. stołu, krzeseł, fotelu. trema, maszyny do szycia. firanek. szafeczek nocnych. kredensu kuchennego. kryształów. sztor i świecznika. oszacowanych na łączną sumę zł. 1.010.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Sprzedaż rozpocznie się od 2/5 ceny oszacowania.

Komornik FELIKS ZEMANEK.

Sosnowiec. dn. 19 października 1937 r.

JASNA SPRAWA.

Tramwaje warszawskie są stale przepełnione. By dostać się do środka trzeba przepychać się łokciami.

A dlaczego?

Bo w Warszawie nie ma metra.

Tak się z francuska nazywa kolejka podziemna.

——oOo——

DROBNE OGŁOSZENIA



Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: R. Ćwiek. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.